

Bogumiła Sawa-Sroczyńska

Mieczysław Ludwik Potocki - konserwator zabytków Galicji i historyk Zamościa

Ochrona Zabytków 34/3-4 (134-135), 161-166

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w sprawę rewaloryzacji stwarza perspektywę szybkiego postępu prac. Specyficzne warunki geologiczne występujące w rejonie Starego Miasta nie pozwalają jednak na rząże na sprecyzowanie czasu trwania oraz kosztu zadania. Brakujących informacji dostarczą szczegółowe badania

geotechniczne. Klimat entuzjazmu i zaangażowania, jaki towarzyszy dziełu rewaloryzacji, jest dobrą zapowiedzią osiągnięcia zamierzonego celu.

inż. Jerzy Jarzębowski
PP PKZ — Oddział w Lublinie

THE RENEWAL OF THE OLD TOWN IN LUBLIN AS SEEN AFTER 10 YEARS

Lublin, the town with the population of over 300,000 in 1980, received its civic rights in 1317. The shape of the quarter known today as the Old Town was formed in the 14th century during the construction of town fortifications. During its long history Lublin played twice the role of the capital of Poland. Burnt and destroyed several times, the town lifted itself up from ruins and surrounded the Old Town complex with new districts. The Old Town, which underwent numerous reconstructions and repairs, has never been subjected to a thorough programmed total renewal. The idea to do it arose in 1971. Upon a recommendation of the Town Building Association in the Lublin section of the State Enterprise for Monuments Conservation „The Plan of the Renewal of the Old Town in Lublin” was worked out. The plan, prepared by a team headed by Jadwiga Jamiołkowska (architect), was approved on May 30th,

1974 by Decree No 44 of the President of the Town of Lublin. The plan envisaged changes in the role and function of the Old Town, which from a neglected housing region was to be transformed in a trading and servicing centre.

The housing was to acquire a special character. At the same time renewal works should ensure that the Old Town could maintain all its historical and architectural values.

The plan, having the features of a prototype, represented preliminary materials for further studies and designing.

On February 8th, 1979 the Interbranch Commission headed by Vice-Minister of Culture and Arts Professor W. Zin approved the Plan of the Renewal of the Old Town in Lublin. This initiated a number of measures aimed at the execution of that great task.

BOGUMIŁA SAWA-SROCZYŃSKA

MIECZYŚLAW LUDWIK POTOCKI — KONSERWATOR ZABYTKÓW GALICJI I HISTORYK ZAMOŚCIA

Wiosną 1852 r. przyjechał do Zamościa członek korespondent Towarzystwa Naukowego Krakowskiego¹ — Mieczysław Ludwik Potocki. Odbывał właśnie jedną z dłuższych podróży krajoznawczo-historycznych po Królestwie Polskim². Największe wrażenie wywarł na nim „pyszny kościół kolegiacki”.

Potocki³ był potomkiem „starodawnego”, ale wcale nie możnowładczego rodu, mającego swoje gniazdo w województwie braclawskim. Jego przodkowie, pieczętu-

jący się herbem Lubicz, piastowali niższe urzędy ziemskie — starostów, podstolich i podczaszyc⁴.

Mieczysław Ludwik urodził się w 1810 r. we Lwowie. O latach wczesnego dzieciństwa nie zachowały się żadne wiadomości. Przed wybuchem Powstania Listopadowego studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo i administrację. Jednym z wykładowców, bardzo przez niego cenionym, był Romuald Hube⁵. Naukę przerwała rewolucja. Za „krwawe zasługi na polach Ostrołki” otrzymał

¹ Towarzystwo Naukowe Krakowskie powstało w 1816 r. z inicjatywy rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Walentego Litwińskiego. Początkowo było ściśle związane z uniwersytetem. W 1856 r. TNK oderwało się, przybierając nazwę „Cesarsko-Królewskie TNK”. Według ustawy z 1856 r. posiadało trzy oddziały: 1) umiejętności moralnych, 2) nauk przyrodniczych i ścisłych, 3) sztuk i archeologii. Rozwijało ożywioną działalność wydawniczą, zwłaszcza w latach 1848—1852, publikując „Roczniki” i podręczniki szkolne. Pod prezesurą Józefa Majera (żył w l. 1808—1899) Towarzystwo przyczyniło się znacznie do rozwoju krakowskiego ośrodka naukowego. W latach 1871—1873, na fundamencie TNK powstała Akademia Umiejętności.

² Archiwum PAN w Krakowie. TNK — 77, Oddział Archeologii i Sztuk Pięknych. Korespondencja 1850—1857, k. 145. Sprawozdanie M. Potockiego z podróży dla TNK z 18.VI.1852 r.

³ Jan hr. Tarnowski w swoim pałacu w Morochowie na Wołyniu urządził prawdziwe muzeum. Gromadził z upodobaniem malowidła znakomitych mistrzów, „zbiór starożytności z Herkulanum i Pompei”, ryciny — od szychów do współczesnych, miniatury, broń,

zbroje, rzędy na konie, posiadał posąg Perseusza Canovy i ogromną bibliotekę (A. Andrzejewski, *Ramoty Starego dotyka o Wołyniu*, I, III, Wilno 1914, s. 26). Nieco inny typ kolekcjonera i uczonego amatora reprezentował dziedzic Podhorców — Pietruski. Posiadał bogate zbiory ptaków, gadów i innych zwierząt, oglądane i podziwiane przez ówczesnych ludzi nauki (A. Wybranowski, *Ongi w dworach i dworach szlacheckich*, Warszawa 1901, s. 11). Oryginalne zainteresowania przejawiał również Aleksander Chodkiewicz, „w pałacu w Pokalowie urządził gabinety narzędzi fizycznych, mechanicznych, astronomicznych i aparatów do chemii” (K. Kozmian, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780—1815*, cz. III, Warszawa 1907, s. 9).

⁴ Muzeum Narodowe w Krakowie. Biblioteka Czartoryskich, Dział Druków i Kartografii, sygn. MNK 508/39. Nekrolog M. L. Potockiego z 1878 r.

⁵ Po latach sympatia M. Potockiego dla dawnego profesora przerodziła się w antypatię, o czym świadczy obszerny i zaprawiony goryczą list pisany z Kociubińczyków (8.XII.1861 r.). (Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział rękopisów, sygn. 5007 III., Romuald Hube, korespondencja, Tom VII, k. 257).

order Virtuti Militari. Po wojnie przebywał jakiś czas na obczyźnie, ale wkrótce wrócił do Galicji. Osiadłszy na wsi poświęcił się „zawodowi rolniczemu”. Majątek Potockiego — wieś Kociubińczyki — był położony nad Zbruczem w pobliżu granicy Galicji i Podola, niedaleko Husiatyna. Tę dużą posiadłość zamieszkiwało w 1883 r. 790 „dusz” z wyraźną przewagą ludności unickiej⁶. Malowniczo usytuowana u stóp łagodnie wznoszącego się wzgórza, miała godną uwagi osobliwość turystyczną — pięć mogił na szczycie wzniesienia. Wyniosłość panowała nad rozległym widnokreplem po obu brzegach rzeki i dlatego okoliczni mieszkańcy uważali ją za dawną strażnicę, z której dawano znać o zbliżających się Tatarach.

Potockiego interesował nie tylko ten miejscowy relikwiarz przeszłości, w opinii szlachty z okolicznych dworów uchodził za miłośnika dziejów ojczystych i kolekcjonera przedmiotów muzealnych.

Rok 1848 okazał się przełomowy w jego życiu. Zaczęła się wtedy wielka przygoda Mieczysława Potockiego z historią i archeologią. W sierpniu owego roku podczas długotrwałej suszy woda w Zbruczu bardzo opadła. Idący brzegiem w górzystej i lesistej okolicy wsi Liczkowce dwaj strażnicy graniczni ze zdumieniem spostrzegli wystający z dna rzeki posąg, w górnej części mający „kształt kapelusza”. Natychmiast dali znać właścicielowi wsi Konstantemu Zaborowskiemu, który kazał go wydobyć i położyć za dworską stodołą. Po kilku miesiącach Zaborowski odwiedził sąsiada z Kociubińczyków, opowiadając o dziwnym znalezisku. Potocki pojechał do Liczkowca, trafnie przypuszczając, że jest to rzecz wielkiej wartości. Już pierwszy rzut oka przekonał go, że stary Zbrucz podarował mu pogańskiego Światowida. Z miejsca dokonał szczegółowych oględzin posągu, mierzącego 8 stóp i 5 cali wysokości oraz 12 cali szerokości. Następnie sporządził dokładny opis oraz zaangażował zdolnego, młodego rysownika M. Cywińskiego, który naszkicował „portret bożka”.

W tym czasie Towarzystwo Naukowe Krakowskie opublikowało apel do społeczeństwa Galicji, „zachęcając wszystkich do czynienia poszukiwań archeologicznych”. Potocki przesłał więc przygotowaną dokumentację Światowida na ręce prezesa TNK Józefa Majera (15.XI.1850 r.), dodając, że „dość będzie dla niego zaszczytu, jeżeli opis posągu znajdzie się w *Rocznikach Towarzystwa*”. Zawiadomił, że „posąg w małym rozmiarze z drzewa lub gipsu odwzoruje i do zbioru Szanownego Towarzystwa prześle”. Wspomniał też „o dwóch starożytnych mogiłach na gruntach wsi Kociubińczyki.”⁷

Jak nietrudno się domyśleć, Józefa Majera nie zadowolili ani rysunek, ani odlew gipsowy Światowida. Na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 29 listopada 1850 r. TNK

wystosowało list do Potockiego z prośbą o ofiarowanie posągu Uniwersytetowi Jagiellońskiemu⁸. Potocki zgodził się na to pod warunkiem, że pozostanie ślad, iż Światowid od niego pochodzi. Gdyby zaś przestał być własnością uniwersytetu, życzył sobie, by wrócił do tego Potockiego, „który by najwięcej się trudził rzeczami dotyczącymi archeologii ojczystej”⁹.

Gotowość ofiarowania posągu należycie oceniono i Mieczysław Potocki w marcu 1851 r. został zaliczony w poczet członków korespondentów TNK¹⁰, a posąg Światowida „ozdobił wniósł do Biblioteki Jagiellońskiej”. Bożek wzbudził od razu ogromne zainteresowanie. Na jego temat znany Potockiemu „jenerał Morawski” napisał wiersz, który właściciel Kociubińczyków posłał do redakcji „Dziennika Literackiego”¹¹.

W lutym 1851 r. Mieczysław Potocki przekazał TNK kilkanaście monet ze swojej kolekcji, dołączając obszerny opis świadczący o dużej erudycji, a nade wszystko o emocjonalnym stosunku do posiadanych zbiorów¹². Prezes Józef Majer, nie chcąc być dłużny, zaproponował na jednym z posiedzeń (6.IV.1852 r.), aby ofiarodawca znalazł się na liście osób i instytucji, którym Towarzystwo posyłało swoje wydawnictwa¹³. Potocki czując się zaszczycony wyborem na członka korespondenta, wiosną 1852 r. odbył podróż naukową po Guberni Lubelskiej. Gdy wrócił, zasiadł do obszernego sprawozdania dla TNK, traktując je jako dokumentację swojej działalności. „*Obszernie wypracowane spostrzeżenia*” zjednały Potockiemu w kręgach Towarzystwa opinię „nieustającego w chwalebnej gorliwości”¹⁴.

W latach pięćdziesiątych jeszcze kilkakrotnie wracano do sprawy Światowida. Jego odkrywca chodził w glorii ofiarodawcy „najważniejszego pomnika sztuki pogańskiej w całej Słowiańszczyźnie”¹⁵. Ośmielony powodzeniem i pochwałami krakowskiego świata naukowego zaczął czynnie uczestniczyć w pracach TNK.

Po pożarze Krakowa w 1853 r. przeznaczył 120 reńskich na „restaurację pomników w pogorzałych kościołach krakowskich”¹⁶. Cztery lata później z upoważnienia Towarzystwa wraz z Karolem Szajnochą, M. Dzieduszyckim oraz Józefem hr. Załuskim zbierał składki na budowę nowej siedziby TNK¹⁷. Stało się to konieczne po oderwaniu Towarzystwa od uniwersytetu w czasach nasilonej germanizacji krakowskiej uczelni. Wtedy jeszcze raz Światowid wywołał duże zainteresowanie. „Strzegący” dotąd wejścia do Biblioteki Jagiellońskiej miał być przeniesiony zgodnie z wolą ofiarodawcy do „sal nowego domu TNK, jako wyłącznie na użytek tego przeznaczony”. Z tej okazji pisał Potocki do Józefa Majera (22.V.1860 r.), szczegółowo określając warunki, na jakich po raz drugi przekazywał Światowida — „zarówno posąg, jak i inne rzeczy są i będą zawsze zupełną moją własnością, daną

⁶ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Tom IV, Warszawa 1883, s. 232.

⁷ Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. XXIII, Kraków 1852, s. 3.

⁸ D. Rederowa, K. Stachowska, *Ośrodek naukowy krakowski w świetle materiałów TNK, 1841—1871. Wybór źródeł*, k. 86. Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, Rok II. 1956.

⁹ Ibidem, s. 89.

¹⁰ Archiwum PAN. TNK — 3.1834—1856, k. 141, protokół 169 z posiedzenia odbytego dnia 15.III.1851 r.

¹¹ Archiwum Woj. m. Krakowa, Oddział na Wawelu. Teki Schneidera, sygn. 751.

¹² Archiwum PAN. TNK — 21 (Korespondencja) 1850—1851. List M. Potockiego do TNK z 10.II.1851 r. Wśród numizmatów

znajdowały się m. in.: medal brązowy znaleziony na znacznej głębokości w ziemi sąsiedniej wsi, pieniądź z czasów Jagiellów, 14 monet z okresu panowania Aleksandra Jagiellończyka, pieniędzy pruski i pomorski z 1618 r. oraz szeląg miasta Rygi.

¹³ Archiwum PAN. TNK — 3 (Sprawozdania z posiedzeń) 1834—1856, k. 145 oraz Rocznik Biblioteki PAN ..., s. 24.

¹⁴ *Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego dokonany w r. 1851/52 odczytane na publicznym posiedzeniu w dn. 25.X.1852 przez profesora J. Majera, Prezesa Tow.*, Kraków 1852, s. 33.

¹⁵ Muzeum Narodowe w Krakowie. Biblioteka Czartoryskich. Dział Druków i Kartografii, sygn. MNK 508/39.

¹⁶ Archiwum PAN. TNK — 44. Dziennik podawczy, k. 36. Sekretarz Komitetu Rogorzeli do Sekretarza TNK z 30.XI.1853, nr 4.

¹⁷ Ibidem, k. 47. Upoważnienie z dn. 21.IV.1857 r.

nie jako dar, lecz tylko w depozyt. Jeżeli Towarzystwo przestanie istnieć lub będzie przeniesione w inne miejsce, to wszystko ma wrócić do mnie lub do moich następców”¹⁸. Jednocześnie Potocki urządził w Kociubińczykach prywatne „Muzeum Starożytności” oraz kompletował bibliotekę naukową. W kwietniu 1859 r. otrzymał z TNK odlewy gipsowe Świątowida i innych mniejszych przedmiotów oraz wydawnictwa Towarzystwa z lat 1852—1859¹⁹.

We wrześniu złożył kolejne sprawozdanie „o różnych odkrytych starożytnościach”²⁰, natomiast w następnym roku przekazał w darze na ręce prezesa TNK drewniany sześciocalowy posążek diablicy²¹.

Sezon letni 1863 r. wykorzystał Potocki na skrupulatne „zdjęcie napisów z kościołów w Husiatynie, Liczkowcach, Skale i Jagielnicy w obwodzie czortkowski”²². Wzbogaciły one „fascykul napisów i nagrobków kościelnych” TNK²². Rok 1864 był również łaskawy dla Potockiego, jak pamięty 1848. Istniejąca od 1852 r. Wiedeńska C. K. Centralna Komisja „do wyszukiwania i restaurowania zabytków przeszłości”, zatrudniająca dwóch konserwatorów w Galicji Zachodniej, dodała w 1864 r. trzeci etat konserwatora dla Galicji Wschodniej. Nominację otrzymał Mieczysław Ludwik Potocki. Na początek wystosował odezwę do wszystkich urzędów i towarzystw naukowych, prosząc o czynny współudział w poszukiwaniach oraz o przesyłanie dokładnych opisów poszczególnych miejscowości. Na jego wniosek Centralna Komisja ustanowiła stały nadzór nad zabytkami Lwowa, mianując korespondentami: konserwatora słynnego poe'tę Wincentego Pola i biskupa przemyskiego Jana Stupnickiego. Również sam Potocki, niezmordowany w akcji poszukiwawczej, odwiedzał ciekawsze miejsca i posyłał okresowe sprawozdania do Wiednia. Po raz pierwszy podzielił się osobiście wrażeniami z odbytych podróży w 1866 r. podczas dorocznego posiedzenia w zakładzie naukowym im. Ossolińskich we Lwowie. Wspomagany korespondencjami całego sztabu terenowych miłośników ojczyźnej historii, zrelacjonował stan niektórych budynków sakralnych oraz zamków, szanćów, katakumb i mogił. Szczególnie cenił sobie współpracę Waleriana Krzczunowicza, Hieronima Kunaszowskiego, Leonarda Horodyskiego, dra Józefa Sermaka oraz autora znakomitej „encyklopedii krajoznawczej Galicji” — Antoniego Schneidra²³.

Uzupełniając własne zbiory, prosił antykwariusza i księgarza krakowskiego — Józefa Friedleina²⁴, aby pertraktował w jego sprawie z Józefem Majerem. Potockiemu chodziło o zabytkowy krucyfiks z Muzeum Archeologicznego TNK, który chciał umieścić w swojej kaplicy przy dworze w Kociubińczykach. „Mnie się zdaje — pisał do Friedleina — że kto tak jak ja przyozdobił Muzeum Starożytności, temu może nie należałoby odmówić tak niewielkiej rzeczy”²⁵. Niestety, tym razem nawet Świątowid nie pomógł. Józef Majer odmówił „aby nie uwłaczać zasadzie, że nic z tego muzeum, które jest zbiorem pamiątek

narodowych, na prywatną własność przechodzić nie może”²⁶. W tym samym czasie Potocki ogłosił drukiem w czasopiśmie Centralnej Komisji Wiedeńskiej dwie korespondencje w języku niemieckim. W pierwszej opisał szczegółowo grób z epoki kamienia w Chorestkowie (obwód czortkowski) oraz zaprezentował stary przedmiot gliniany wyorany w Czabarówce.

Drugą korespondencję poświęcił zabytkowym obiektom Galicji Wschodniej, wymagającym restauracji — zamkom Przemyśla, Trębowli, Żółkwi i grobów rodziny Sieniawskich w Brzeżanach.

W końcu lat sześćdziesiątych po raz ostatni wrócił do Świątowida. Snując przypuszczenia, że piasek denny Zbrucza może kryć jeszcze jakieś rewelacje, zastanawiał się nad sposobem kontynuowania poszukiwań. Proponował m. in. oddzielić głębię groblą od głównego nurtu lub opuścić do dna koryta specjalną cembrowinę, wypompować wodę i przeszukać dokładnie dno. Na projektach się skończyło. Prace zaplanowane w sezonie letnim 1869 r. nie doszły do skutku. Urząd konserwatora zabytków, zmuszający do podejmowania okresowych podróży po Galicji, udaremnił ostatecznie ciekawie zapowiadające się badania.

Następne lata świadczyły o dalszej ofiarnej i zaangażowanej pracy Potockiego na stanowisku konserwatora. Opublikowane w 1874 r. sprawozdanie z czynności konserwatorskich za lata 1870—1874 jest tego najlepszym dowodem²⁷.

W swoich „objazdkach” po kraju, nie z obowiązku, ale „z własnej chęci”, objął nadzór nad archiwami miasteczek, gmin i różnego rodzaju korporacji. Po uprzednim uporządkowaniu zbiorów miał zamiar je ogłosić drukiem w specjalnym wydawnictwie — *Codex Civitatum Regnorum Galiciei et Lodomerii*. W kosztach partycypowałyby właściciele dokumentów, proporcjonalnie do ilości posiadanego materiału. Projekt przedłożony przez Potockiego Wydziałowi Krajowemu we Lwowie zyskał pełną aprobatę. Do realizacji jednak nie doszło z powodu „wielu trudności” prawdopodobnie natury finansowej. Nie zrażony tym wcale, usiłował być aktywny na forum sejmu galicyjskiego. Jego petycję z wnioskiem o przyjęcie i zabezpieczenie (przez Sejm) dawnych akt sądowych ziemskich i grodzkich oraz asygnowanie odpowiedniego funduszu na ich konserwację uznano za niezmiernie ważną i potrzebną. Sporządzony został nawet „stosowny dokument”, ale Sejm długo nie mógł się zdobyć na stanowczą decyzję i sprawa pozostała w zawieszeniu. Obawiając się, że archiwalia z czasem ulegną rozproszeniu i zniszczeniu, Potocki zaproponował rządowi galicyjskiemu, że sam przejmie je na własność, opracuje, a na każde żądanie zainteresowanych instytucji udostępni oraz podpisze zobowiązanie, że nie wykorzysta treści akt w ewentualnych sprawach sądowych. Mimo, że zgodę uzyskał, zamysł nie doczekał się realizacji ze względu na wysokie koszty. Zapukał jeszcze do zakładu Ossolińskich,

¹⁸ Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie ..., s. 108.

¹⁹ Archiwum PAN. TNK — 44. Dziennik podawczy, k. 210. Sekretarz TNK do M. Potockiego z 22.IV.1859.

²⁰ Ibidem, k. 105. List Potockiego z 21.IX.1859.

²¹ Ibidem, k. 139. List Potockiego z 16.X.1860.

²² Archiwum PAN w Krakowie. TNK — 45. Dziennik podawczy, k. 64. List Potockiego z 10.XII.1863.

²³ Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich...

²⁴ Józef Edward Friedlein (1831—1917), prezydent m. Krakowa, księgarz, nakładca, kolekcjoner, zbieracz książek. Studiował

geologię i sposobił się do kariery naukowej na UJ. Odwołany przez ojca do pomocy przy odbudowie zrujnowanej pożarem firmy objął ją po jego śmierci na własność (1855). Odrestaurował stary lokal księgarni i uruchomił pod zmienioną nazwą: Księgarnia D. E. Friedleina.

²⁵ List M. Potockiego z 30.X.1864 r. odnaleziony między kartami rękopisu, Muzeum Okręgowe w Zamościu.

²⁶ Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich...

²⁷ *Sprawozdanie z czynności konserwatorskich co do utrzymania i restauracji dawnych pomników w części wschodniej Galicji za czas od r. 1870—1874*, Lwów 1874.

prosząc o włączenie dokumentów do tamtejszych zbiorów, ale i tu nie znalazł zrozumienia.

W ciągu czterech lat (1870—1874) jako konserwator dopilnował restauracji ponad czterdziestu większych obiektów zabytkowych. Były to głównie marmurowe tablice z napisami w kościołach, posągi, uszkodzone herby, stare mury, ikonostasy w cerkwiach, kaplice, nagrobki i ołtarze. Szczególną satysfakcję sprawiało mu jednak „*uwiecznianie bohaterskich czynów, ale zawsze tylko w miejscu spełnionego faktu*”. W takich wypadkach chętnie ofiarowywał swój współudział i służył fachową pomocą. Skorzystała z tego m. in. Trębowa, gdzie w pobliżu zamku stał krzyż kamienny z uszkodzonym ramieniem. Mało czytelny napis w języku ruskim informował, że jest to miejsce wiecznego spoczynku dzielnej Doroty Chrzanowskiej. Potocki nakłonił magistrat, aby wznieść bohaterce nowy pomnik i patronował zbiorce funduszów.

W pracy konserwatora stosował różnorodne formy. Aby ułatwić proboszczom remonty obiektów sakralnych zgodnie z zasadami sztuki konserwatorskiej, zakupił 130 egzemplarzy *Wskazówek do utrzymywania kościołów, cerkwi i przechowywanych tamże zabytków przeszłości* — Władysława Łuszczkiewicza.

Poczynania Potockiego znane były za granicą. W sierpniu 1874 r. prezes Towarzystwa Archeologicznego w Moskwie — hr. Uwarow przysłał mu zaproszenie na zjazd. Nie mógł wziąć w nim jednak udziału ze względu na barierę językową.

W latach siedemdziesiątych utrzymywał jeszcze, ale już tylko sporadycznie, kontakty z Towarzystwem Naukowym Krakowskim. Opracował m. in. (1870) dla TNK projekt odnowy grobów na Wawelu oraz подарował (1872) fotografię reszty murów wysokiego zamku we Lwowie²⁸.

Równocześnie z zajęciami konserwatora udzielał się w Towarzystwie Archeologicznym Krajowym we Lwowie. Były to już jednak ostatnie lata pracowitego żywota Potockiego spędzone prawdopodobnie we Lwowie. Charakter jego pracy w Towarzystwie zmusił ostatecznie do zerwania z gospodarowaniem i do przekazania Kociubińczyków synowi.

W dalszym ciągu pisał obszernie sprawozdania z poszukiwań archeologicznych, zdumiewająco szerokim rozmachem prowadzonych badań. Jedno z nich wysłane Centralnej Komisji w Wiedniu, tak się tam podobało, że Towarzystwo otrzymało specjalną „odezwę” (14.II. 1877 r.), zawierającą słowa uznania i życzliwej zachęty do dalszej pracy.

Wiosną 1877 r. przygotowywano we Lwowie wystawę rolniczo-przemysłową, połączoną z archeologiczną.

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego został wybrany Mieczysław Potocki. Wprawdzie z braku funduszy i krótkiego terminu nie doszła ona do skutku, ale płomienne przemówienie wygłoszone przez niego z tej okazji długo pamiętali członkowie Towarzystwa.

W sierpniu 1877 r. Towarzystwo podzieliło się na kilka sekcji. Jedna z nich — Archeologii i Antropologii — wybrała Potockiego swoim szefem. Niedługo cieszył się nową funkcją. Raptowna i niespodziewana śmierć — 31 stycznia 1878 r. nie pozwoliła mu zrealizować wielu projektów, których miał zawsze bez liku. Nad otwartą

mogłą pożegnał go w imieniu Towarzystwa Archeologicznego — Walerian Podlewski. Pionier nowożytnej sztuki konserwatorskiej spoczął na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Niejako „produkt uboczny” zasadniczej działalności konserwatorskiej Mieczysława Potockiego stanowi jego rękopis pt. *Zamość i jego instytucje pod względem religii, oświaty i dziejów krajowych*.

Potocki przyjechał do Zamościa w 1852 r. Zatrzymując się po drodze w różnych miejscowościach, szukał wszędzie z potrzeby serca „pomników przeszłości”. Znajdował je w Lublinie, Chełmie i Krasnymstawie. W Zamościu nie musiał szukać. Stanąwszy na Rynku Wielkim, uświadomił sobie, że całe miasto jest jednym gigantycznym zabytkiem. Mimo że ówczesnej twierdzy nie dostawało dawnej późnorennesansowej urody, to jednak nawet zeszpecona militarnym makijażem wprawiła Potockiego w zachwyt, który przerodził się w chęć poznania historii tego miasta. Owo pragnienie potęgowało się w trakcie zwiedzania Zamościa. Najbardziej zafascynowała go kolegiata. Kiedy stanął przed obrazem Zwiastowania NMP, poddał się całkowicie urokowi „*nadzwyczaj wdzięcznych rysów Bogarodzicy*”. Staranne wykończenie i żywość kolorytu malowidła kazały mu uwierzyć bez zastrzeżeń w słowa przewodnika, że stoi przed dziełem wielkiego Leonarda. W sprawozdaniu z podróży po Królestwie pisał: „*Znawcy uważają obraz za arcydzieło i zasługiwałby on na większe upowszechnienie*”. Po latach sam o to zabiegał, ale bez powodzenia. Dużym przeżyciem była dla Potockiego wizyta w zakrystii, gdzie mu pokazano „*białą długą koszulę, w której miał być przybrany Stefan Batory w czasie swojej koronacji*”²⁹.

W tym zamojskim kościele zetknął się również z pokrewną duszą owładniętą, tak jak i on podziwem dla miasta, o którym później napisał, że jest „*ściśle związane i splecione z dziejami całego kraju*”.

O księdzu Mikołaju Kuluszyńskim nie zachowały się żadne wiadomości, oprócz przekazanych przez Potockiego w przedmowie rękopisu. Dowiadujemy się więc, że w latach pięćdziesiątych był wikariuszem w kolegiacie, a później proboszczem w Łuszczowie. Nawet z tych niewielu wzmianek można jednak bez trudu naszkicować wyrazisty portret wewnętrzny księdza-historyka. Gdyby nie on, praca Potockiego pozostałaby jeszcze jednym nie zrealizowanym projektem ambitnego konserwatora. W osobach tych dwóch ludzi spotkała się pasja i pracowitość, a to już wystarczyło, żeby powstało coś wartościowego. Zamiar napisania monografii historycznej Zamościa, opartej na źródłowych zasobach kilku archiwów, był niewykonalny dla samego Potockiego z wielu powodów.

Najważniejsze sprowadzały się do trudności w uzyskaniu dostępu do akt, braku fachowego przygotowania przy korzystaniu z nich, a nade wszystko niemożliwość oderwania się na czas dłuższy od gospodarowania w Kociubińczykach. I oto spotkał kogoś, kto podjął się wszystkie te niedogodności usunąć. Ks. Mikołaj Kuluszyński zebrał w ciągu siedmiu lat cały materiał i dostarczył go autorowi. Zadanie Potockiego polegało zatem — jak sam mówi — „*na związaniu i ułożeniu go w pewną całość i system*”. Tak więc doszło do sytuacji nie mającej precedensu w naszej dziewiętnastowiecznej

²⁸ Archiwum PAN, Kraków, TNK — 44. Dziennik podawczy, k. 144. Nr 13 oraz k. 160, Nr 3.

²⁹ Archiwum PAN, TNK — 77, (Korespondencja) 1850—1857. Sprawozdanie M. Potockiego z podróży po Królestwie z 18.VI.1852.

historiografii. Powstał — kto wie, czy nie pierwszy i nie jedyny — zespół pracujący nad jednym tematem.

Potocki zdawał sobie sprawę z ogromnego udziału ks. Kuluszyńskiego w przygotowaniu monografii. Sprzedając rękopis w 1864 r. J. Friedleinowi — właścicielowi antykwariatu — podał go nawet jako autora i nazwisko księdza figuruje w książce handlowej nabytków księgarni³⁰. W przedmowie składa mu również należny szacunek, nazywając „przyjacielem i współpracownikiem”, jednakże na karcie tytułowej rękopisu nie zamieścił Potocki nazwiska Kuluszyńskiego obok swego, poprzestając jedynie na skromnych inicjałach.

W 1858 r. nadeszła do Kociubińczyków przesyłka z Zamościa, zawierająca „surowiec do produkcji” dzieła. Mozolna obróbka trwała cztery lata. Trzeba oddać sprawiedliwość Potockiemu, że starał się w miarę posiadanych umiejętności skrupulatnie wykorzystywać otrzymane tworzywo. Nie będąc fachowym historykiem, intuicyjnie sięgał (z różnym skutkiem) do opracowań drukowanych, współczesnych sobie dziejopisów. „Dzielo” tworzył głównie z sympatii dla miasta, ale trapiły go wątpliwości, że „nie posiada ono jeszcze wszystkich warunków odpowiadających powszechnemu życzeniu”. Pocięchą mu było tylko, „że starając się według sił uzupełnić ową lukę w dziejach naszej literatury, praca i chęci były najszerze”. I wierzymy Potockiemu. Jest to zresztą najbardziej trafna i sprawiedliwa ocena rękopisu.

Latem 1862 r. Mieczysław Potocki odwiedził Józefa Friedleina w Krakowie³¹. Znali się od dawna, bowiem dziedzic Kociubińczyków był stałym klientem księgarza. Kiedy zwierzył mu się, że posiada manuskrypt o Zamościu, Friedlein zaproponował sprzedaż, a następnie wydanie drukiem. Autor nie miał nic przeciwko temu, stawiając jednak dość osobliwe warunki. Szacując wartość rękopisu na wysoką w owych czasach sumę 500 funtów, zastrzegł sobie wypłatę czterystu w gotówce, a resztę w „różnych dziełach”. Po wytoczeniu żądał 25 egzemplarzy oraz zwrotu oryginału w całości. Prosił również Friedleina, „by zechciał zobowiązać krakowskiego uczonego Ignacego Paulego do przejrzania i odczytania z uwagą dzieła, a to dla zrobienia w nim uwag i spostrzeżeń lub innych jakowych objaśniających dodatków”.

Zanim jednak monografia trafiła do rąk nabywcy, upłynęło półtora roku³². Zwłokę spowodowało daremne oczekiwanie na obiecaną kopię „sławnego obrazu Zwiastowania”, która by zdaniem autora „najwięcej ozdobiła dziełko”.

Rękopis dedykował Potocki Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500 rocznicę utworzenia i dlatego prosił Friedleina, „by jak najspieszniej je wydał”.

Tekst zawierał nie znane dzisiaj ryciny, do których autor zamierzał jeszcze dołączyć osiem dodatkowych, dokładnie określając, w którym miejscu tekstu mają się znajdować³³, z rycin tych przetrwał w tekście jedynie wizerunek berła zamieszczonego na końcu rękopisu oraz odciski czterech pieczęci: Akademii Zamoyskiej, sądu ordynackiego, kapituły kolegiaty i magistratu.

Sprawa druku nie ruszyła z miejsca w 1864 r. i Potocki ciągle jeszcze mógł szlifować swój manuskrypt. Cały czas pozostawał w kontakcie listowym z wydawcą. Ignacy Paul, którego prosił wcześniej o korektę tekstu, otrzymał w październiku 1864 r. za pośrednictwem Friedleina nowe zadanie. Potockiemu chodziło tym razem o uzupełnienie wykazu profesorów Akademii. Dreczyła go też niepewność, czy przytoczył w rękopisie pełne napisy na pałacu i bramach. Mimo upływających miesięcy nie tracił Potocki nadziei na rychłe wydanie monografii. „Z niecierpliwością oczekuję, a z przyjemnością powitam pierwszy arkusz druku” — donosił Friedleinowi w październiku 1864 r. Wydawca ze swej strony przygotował manuskrypt do wydania. Planował tysiąc egzemplarzy i obliczał, jak dużo ryz papieru trzeba będzie zakupić. W zależności od formatu cały tekst miał się zmieścić na 40 lub 43 arkuszach drukarskich. Rękopis zawierający „wiele dopisków” na marginesach, przy „braku znaków, gdzie je umieścić”, robił wrażenie nie uporządkowanego i Friedlein zaznaczył to w swoich notatkach.

I to już ostatnia wiadomość dotycząca rękopisu za życia autora. Nie wydany zapewne „z powodu braku pieniędzy”³⁴, leżał u Friedleina i jego spadkobierców przez sześćdziesiąt jeden lat. Potocki umarł poznawszy gorzycę pogrzebanej największej życiowej nadziei.

Księgarnię Friedleina w latach dwudziestych obecnego stulecia prowadził jego wnuk — Józef Münnich. Ukazujący się wówczas w Krakowie miesięcznik Towarzystwa Miłośników Książki „Silva Rerum”, redagowany przez Władysława Klugera, miał swoich sympatyków wśród bibliofilów i zbieraczy całej Polski. Jednym z nich był adwokat zamojski Henryk Rosiński. Zimą 1925 r. Kluger zawiadomił mecenasa, że Münnich zamierza sprzedać rękopis Potockiego³⁵. Rosiński napisał do Münnicha za pośrednictwem Klugera, prosząc o przysłanie manuskryptu wraz z podaniem ceny. I na początku 1926 r. rękopis powędrował do Zamościa.

Münnich zażądał 1500 złotych zaznaczając, że „nie tylko wobec rzeczywistej wartości tegoż, lecz również wobec ogromnej kwoty jaka została zań zapłacona, nie wymaga za dużo”³⁶. Sfinalizowanie transakcji ciągnęło się jeszcze blisko dwa lata. W wigilię 1928 r. Józef Münnich wysłał do Rosińskiego list z podziękowaniem za kupno rękopisu. „Cieszę się — dodawał — że pozostanie on w Zamościu, w rękach tak poważnego zbieracza”³⁷. Manuskrypt zmienił właściciela, ale nadal nikt o nim nie wiedział, poza wąskim kręgiem znajomych i przyjaciół mecenasa.

W czasie drugiej wojny światowej Rosiński został aresztowany, a następnie zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Około roku 1950 pozostałe po nim zbiory wraz z rękopisem ofiarowała jego siostra Muzeum w Zamościu.

mgr Bogumiła Sroczyńska
PP PKZ — Oddział w Zamościu
Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej

³⁰ List J. Münnicha do H. Rosińskiego z 13.I.1926 r. odnaleziony między kartkami rękopisu, Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³¹ List M. Potockiego do Friedleina z 28.VI.1862, Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³² List M. Potockiego do Friedleina z 4.XII.1863 r., Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³³ Ibidem — niektóre z tych rycin przysłał Potocki księgarzowi.

³⁴ List Wł. Klugera do Henryka Rosińskiego z 20.XII.1925,

odnaleziony między kartkami rękopisu, Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³⁵ List Klugera do Rosińskiego z 20.XII.1925 r., Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³⁶ List J. Münnicha do H. Rosińskiego z 13.I.1926 r., Muzeum Okręgowe w Zamościu.

³⁷ List J. Münnicha do H. Rosińskiego z 24.XII.1928 r., Muzeum Okręgowe w Zamościu.

Mieczysław Ludwik Potocki of Lubicz crest came from Braclaw voivodship. Born in 1810 in Lwów he studied in Warsaw University and later fought in the November Uprising. For many years he ran Kociubińczyki, his Galician estate near Husiatyn. It was only by accident that he became member — correspondent of the Cracow Scientific Society. After handing over a statute of Światowid (a pagan deity) found in the waters of the Zbruch, M. L. Potocki started collecting coins and archaeological objects for his private „Museum of Antiques”. As a member of the Cracow Scientific Society he travelled a lot for scientific purposes in Lubelska Gubernia and in Galicia.

In 1864 M. L. Potocki was appointed monuments conservator in East Galicia and published several reports on conservation activities. He spent his last years in Lwów where he worked in the

National Archaeological Museum. A year before his death M. L. Potocki was elected chairman of the section of archaeology and anthropology. During his stay in Lubelska Gubernia he decided to write a comprehensive monography (in two volumes) of the town and fortress of Zamość. The work was written finally in 1858—1862 and he wrote it together with Priest Mikołaj Kula-szyński. Józef Friedlein, a Cracow book dealer, bought the manuscript from the author and wanted to have it printed but never fulfilled the task due to the shortage of funds. In 1926 Henryk Rosiński, a bibliophile from Zamość, bought the manuscript from Friedlein's successor, Józef Munnich. After World War II and the death of Henryk Rosiński in Auschwitz, his sister passed on his collections including the manuscript to the Museum in Zamość, where it is still now.

FRANCISZEK MIDURA

ROLA SPOŁECZNYCH OPIEKUNÓW ZABYTEKÓW W OCHRONIE DÓBR KULTURY NARODOWEJ

Spółeczna ranga ochrony zabytków staje się coraz bardziej istotna i znacząca w życiu kulturalnym naszego kraju. Doceniana jest nie tylko wśród osób profesjonalnie związanych z tym zagadnieniem, ale w różnych grupach społeczeństwa całego kraju. Zjawisko to trafnie ujęła Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. *O ochronie dóbr kultury i o muzeach*, w której czytamy: „ochrona dóbr kultury narodowej jest obowiązkiem państwa i powinnością jego obywateli”.

Spółeczna opieka nad zabytkami w naszym kraju ma bogatą historię, sięgającą początków XIX w. Zrodziła się ona wraz z powstaniem dużego ruchu społecznego, zwanego ruchem regionalnym. Jednym z istotnych elementów kształtującego się wówczas ruchu kulturalno-naukowego była idea społecznej opieki nad zabytkami przeszłości, realizowana przez towarzystwa krajoznawcze, towarzystwa regionalne i naukowe. Głównym, choć zwykle ukrytym celem tej działalności było kształtowanie patriotyzmu lokalnego, umiłowanie własnych miejsc urodzenia i zamieszkania, rozbudzanie życia intelektualnego w mniejszych miastach i ośrodkach. Działalność ta, zwłaszcza społeczna opieka nad polskimi zabytkami, miała w okresie zaborów charakter wybitnie patriotyczny. Oto niektóre dane z tej chlubnej karty.

W 1800 r. rozpoczyna działalność Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, a w 20 lat później Towarzystwo Naukowe Płockie. Oba Towarzystwa, obok zadań naukowych, stawiają sobie m. in. za cel gromadzenie zabytków kultury narodowej.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia doszło do zorganizowania i otwarcia pierwszego muzeum w Puławach, które zgromadziło cenną kolekcję pamiątek narodowych. Fakty te miały silny wpływ na postawy ludzi oglądających wspomniane zbiory i odegrały ważną rolę w patriotycznym

wychowaniu wszystkich Polaków pozbawionych własnej Ojczyzny. Patriotyczne dążenia Izabeli Czartoryskiej w Puławach rozwinął w działalności politycznej Artur Potocki, poseł na sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej, który w czasie debaty sejmowej w 1825 r. stwierdził: „Porządek w kraju i dobre mienie mieszkańców są zapewne jednym z ważnych celów naszego rządu; cieszę się więc, że pięknie o nie dbamy; pozostaje nam jeszcze świętszy obowiązek do spełnienia (gdy obradujemy w Krakowie), bo z odpowiedzialnością połączona jest straż i piecza nad zabytkami przeszłości. Na tej klasycznej ziemi pamiątek ojczystych otoczyły nas wieki pomnikami świętych czynów, a przeszłość kamienie mówić nauczyła. Obawiam się, aby kiedyś następcy nasi nie zawołali do nas, żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku własnego, a nie zrobiliśmy nic dla przeszłości i dla tego cośmy po niej odziedziczyli w zabytkach”.

Wreszcie w latach 1854, 1860, 1861 powstawały kolejno Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Krakowie, Warszawie i we Lwowie, które obok działalności artystycznej szeroko propagowały ideę opieki nad zabytkami. Pierwszym społecznym stowarzyszeniem, którego główny cel stanowiło szerzenie idei opieki nad zabytkami było zorganizowane w 1897 r. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Kilka lat później, w 1906 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. W tym samym roku powołano do życia Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które położyło ogromne zasługi w dziedzinie ochrony zabytków i rozwoju muzealnictwa w Polsce. Jeszcze wcześniej, bo już w 1873 r. zorganizowane zostało Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie które, jako pierwsze z towarzystw turystycznych, podjęło ideę społecznej ochrony zabytków. Z inicjatywy tych turystycznych organizacji powstało nie tylko wiele